Autonomia strategiczna UE, europejska armia, wspólne przetargi i zakupy amunicji i uzbrojenia? Te pomysły są niebezpieczne, a służą głównie Niemcom i Francji.

Europa Zachodnia w końcu dostrzegła, że Moskwa stanowi realne ryzyko – nie tylko dla niezależności i integralności terytorialnej Ukrainy lub dla państw bałtyckich, ale dla całej UE. Emmanuel Macron nie wyklucza nawet wysłania wojska na Ukrainę. Wiodącym postulatem Ursuli von der Leyen jako kandydatki na przewodniczącą Komisji Europejskiej w kolejnej kadencji jest wzmocnienie wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony (WPBiO). Państwa członkowskie rozmawiają o rozwoju przemysłu zbrojeniowego. Rozważają rozbudowę unijnych przetargów na zakup uzbrojenia i amunicji. Francja proponuje kolejną emisję wspólnego długu na te cele, a jak donosi portal Politico, polski rząd wspiera ten pomysł, nawet jeśli będzie to emisja tylko w gronie kilku państw członkowskich. Niemcy i państwa „oszczędne" na razie się temu sprzeciwiają.

Jak się wydaje, wsparcie polityki unijnej ma sens tylko pod dwoma warunkami. Po pierwsze, kiedy nie będzie to kolidowało z mobilizacją w ramach sojuszu północnoatlantyckiego. Po drugie, jeśli polityka unijna nie będzie zmierzała do nadmiernej centralizacji.

Autonomia strategiczna Europy? Europejska armia długo nie powstanie, a można zaszkodzić NATO

Unia podjęła do tej pory wiele działań, które były komplementarne z NATO. Do takich należy realizowany od roku 2018 program rozwoju infrastruktury, który ma dostosowywać linie komunikacyjne do transportu wojska i uzbrojenia. W tym kontekście należy postrzegać tworzenie Centralnego Portu Komunikacyjnego, który od samego początku miał cele dotyczące obronności. Był także dofinansowywany z funduszy UE.

Innym elementem komplementarności polityki unijnej z celami NATO był nieformalny podział aktywności między obiema strukturami. Sojusz koncentrował się na obronie terytorium swoich członków, a Unia specjalizowała się w misjach zewnętrznych o charakterze policyjnym i stabilizacyjnym.

W tym kontekście niebezpieczna jest koncepcja autonomii strategicznej, proponowana przez Paryż i Berlin. Zmierza ona w gruncie rzeczy do wypychania USA ze Starego Kontynentu, a tym samym zbudowania alternatywy wobec NATO. W

napiętej sytuacji geopolitycznej takie działania są ryzykowne. Potencjał wojskowy i przemysłu zbrojeniowego państw europejskich powinien być wzmacniany, ale przede wszystkim w ramach NATO i tylko przy pomocniczej, uzupełniającej roli WPBiO.

Równie groźna jest tendencja do centralizacji polityki unijnej. NATO działa przecież skutecznie bez rozbudowanych struktur ponadnarodowych. Marzenia o zbudowaniu armii europejskiej są mrzonką, przynajmniej w perspektywie dziesięcioleci. A zagrożenie rosyjskie jest kwestią najbliższych kilku lub najwyżej kilkunastu lat. Próby budowania scentralizowanego projektu, który odda Brukseli władzę, np. w zakresie planowania strategicznego, przemysłu zbrojeniowego, zakupu uzbrojenia i organizacji sił zbrojnych, są więc niebezpieczne.

Tworzenie superpaństwa przy okazji zagrożenia rosyjskiego może być nęcące dla niektórych polityków, ale nie ma czasu na ryzykowne eksperymenty. Unia powinna skupić się na wzmacnianiu potencjału tworzących ją państw, wspierać ich kooperację, ale nie wolno pozwolić, aby przejmowała narodowe kompetencje w obszarze bezpieczeństwa. A taka do tej pory była metoda rozwoju integracji. Kolejne kryzysy były zawsze okazją do wzmacniania Komisji Europejskiej i innych instytucji UE kosztem państw członkowskich, co było niejednokrotnie przeciwskuteczne w rozwiązywaniu problemów.

Tak jak wspomniałem, armii europejskiej nie zbuduje się prędko, a być może nigdy. Można natomiast popsuć to, co działa efektywnie, czyli narodowe siły zbrojne i współpracę w ramach NATO.

Amunicja głównie od firm niemieckich i norweskich. A to przemysł wschodniej flanki Unia powinna wspierać

Komisja Europejska przeznaczyła niedawno 500 mln euro na wspieranie produkcji amunicji (w ramach programu ASAP). Największymi beneficjentami będą korporacje niemieckie i norweskie. Polska firma otrzyma ułamek procentu całego programu. Tymczasem Unia powinna wesprzeć przede wszystkim państwa najbardziej zagrożone przez Moskwę.

Oznacza to, że kraje tzw. wschodniej flanki powinny być objęte specjalnym programem, który ze środków unijnych wsparłby ich potencjał wojskowy i przemysłowy. Doświadczenie ukraińskie wyraźnie dowodzi, że podstawowy sprzęt i amunicja nie mogą być importowane z daleka, lecz powinno się je produkować jak

najbliżej linii frontu.

Potrzeba nowej polityki spójności UE, tym razem skierowanej na rozbudowę potencjału obronnego wschodniej flanki, nie wyłączając przemysłu i transferu zachodnich technologii. Jednocześnie pomoc finansowa Unii na takie cele nie może być obarczona nadmierną warunkowością, tak jak to ma miejsce w przypadku funduszu odbudowy, czyli Krajowego Planu Odbudowy.

Pomoc unijna powinna być maksymalnie zdecentralizowana i dostosowana do miejscowych potrzeb, o których najlepiej będą decydować lokalne elity, a nie urzędnicy z Brukseli lub najbardziej wpływowe w UE państwa Europy Zachodniej. Właśnie dlatego pomysł kolejnej emisji europejskiego długu powinien budzić w Warszawie maksimum ostrożności.

Równie niebezpieczne są propozycje wspólnych przetargów. Przykładowo w maju 2022 r. Komisja Europejska przy wsparciu prezydencji francuskiej przedstawiła krótkookresowy instrument na rzecz wzmocnienia europejskiego przemysłu obronnego przez wspólne zamówienia.

Budżet tego przedsięwzięcia był mocno ograniczony, do ok. 300 mln euro, co stanowiło kroplę w morzu potrzeb. Największy problem dotyczył jednak ograniczeń dotyczących zakupów uzbrojenia pozaeuropejskiego. W świetle niewydolności przemysłu zbrojeniowego w UE trudno jest oprzeć przygotowania do obrony tylko na kontraktach zawieranych z korporacjami francuskimi lub niemieckimi. Wprawdzie jest to korzystne dla firm pochodzących z Europy Zachodniej, ale faktycznie ogranicza bezpieczeństwo państw wschodniej flanki.

Więcej Paryża i Berlina, mniej NATO i USA? Na co powinny uważać elity w naszej części Europy

Państwa dominujące w procesie decyzyjnym w Unii, przede wszystkim Francja i Niemcy, powinny przemyśleć własne priorytety odnośnie do przyszłości WPBiO. Do tej pory stawiały przede wszystkim na rozwój własnej bazy przemysłowej i eksportu do innych państw członkowskich oraz poza UE. Przy okazji przez regulacje unijne chciały ograniczyć możliwości importowania uzbrojenia pozaeuropejskiego do Wspólnoty. Chciały też uniezależnić się od USA i NATO, nie tylko w wymiarze bezpieczeństwa, ale w szerszym kontekście geopolitycznym. Miały ambicje zbudowania na bazie polityki unijnej własnej przewagi strategicznej, zarówno wewnątrz Unii, jak i w szerszym wymiarze.

Te dość egoistyczne cele nie przystają do obecnych zagrożeń. Dlatego decyzje UE dotyczące bezpieczeństwa powinny nadal być podejmowane jednomyślnie, tak aby powstrzymać Paryż i Berlin przed narzucaniem własnych interesów mniejszym państwom.

Wysiłek Unii powinien być skupiony na wzmacnianiu państw frontowych, które będą musiały jako pierwsze podjąć ciężar obrony przed zagrożeniem rosyjskim. Elity wschodniej flanki powinny uważać, aby kolejne propozycje dotyczące WPBiO nie ograniczyły ich zdolności do samoobrony i kooperacji w ramach NATO.

Źródło: Prof. Tomasz Grzegorz Grosse – NATO popsują, europejskiego bezpieczeństwa nie wzmocnią – rp.pl

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl, autor: prof. Tomasz G. Grosse.